



Zmiany w zarządzie WSD MW „Hosianum”

Zmiana na posterunku

tekst

ŁUKASZ CZECHYRA

redaktor wydania

Pamiętacie może Michała, co miał siedmiomilowe buty? „W piętnaście minut był już w Warszawie...” – to by było coś, prawda? Dwa kroki nad morze, trochę dalej w góry. Może udałoby się nawet w godzinkę obskoczyć całą Warmię? Okazuje się, że nawet bez takich cudów można zwiedzić Warmię i Mazury w ciągu jednego dnia i to nie zlorzeczając na dziurawe drogi. Na s. IV–V piszemy o takim cudownym miejscu. Trzeba jednak pamiętać, że to tylko przedsmak prawdziwej przygody, a i Michał w końcu zdjął swoje siedmiomilówki.

– Jesteście ikonami, w których młodzi przeglądają się i sprawdzają siebie – mówi o ich funkcji abp Wojciech Ziemia.

Wyższe Seminarium Duchowne Metropolii Warmińskiej jest najstarszym w Polsce. Założył je w 1565 r. w Braniewie kard. Stanisław Hozjusz i stąd nazwa Hosianum. Przez lata seminarium przechodziło różne reorganizacje, zostało przeniesione do Olsztyna, a teraz nadszedł czas kolejnych, naturalnych zmian. Zgodnie ze statutem seminaryjnym, po dwóch kolejnych kadencjach, ze stanowiska rektora odchodzi ks. prof. Władysław Nowak. – Podstawowym kryterium przy zmianach jest wybór osoby, która jeszcze lepiej może coś zrobić, zachowując jednocześnie ogromną wdzięczność dla tych, którzy na posterunku trwali do dziś – mówi abp Wojciech Ziemia.



Nowy sternik seminarium ks. kan. Paweł Rabczyński, zapewnia, że kurs uczelni pozostanie niezmienny – ku zbawieniu

Nowym rektorem został mianowany dotychczasowy wicerektor, ks. kan. Paweł Rabczyński – urodzony 26 stycznia 1973 roku, wychowanek WSD Hosianum, który tytuł doktora nauk teologicznych uzyskał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a specjalizuje się w teologii fundamentalnej. – Ksiądz Paweł ma

już doświadczenie jako wicerektor, ale jest to zupełnie co innego wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za całe seminarium, za presbiterium archidiecezji na wiele lat – powiedział przy wręczaniu dekretu metropolita warmiński. Zmiany w Hosianum objęły również stanowiska wicerektora, prefekta i ojca duchownego. Lucy

Katecheza miłości



KLEBARK WIELKI. Arcybiskup Edmund Piszcz poświęcił miejsce na pomnik oraz podziękował niepełnosprawnym i ich opiekunom za świadectwo wiary, miłości i poświęcenia

Do Sanktuarium Krzyża Świętego w Klebarku Wielkim przybyły z doroczną pielgrzymką osoby niepełnosprawne z terenów Warmii i Mazur. Wyjątkową chwilą było wmurowanie aktu erekcyjnego pod pomnik bł. Jana Pawła II, ufundowany przez Warmińsko-Mazurski Sejmik Osób Niepełnosprawnych. – Będzie to posąg inny od wszystkich. Ma przedstawiać Papieża Polaka wspartego na lasce, schorowanego, ale ciągle z wielką mocą i miłością głoszącego Jezusa. Jest to katecheza przyjęcia wielkiego daru, jakim jest cierpienie – mówi ks. prał. Henryk Błaszczyk, gospodarz sanktuarium. Pomnik, odlany z brązu, wysoki na 2,2 m, ma stanąć w Klebarku w październiku, w rocznicę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową.

Przyjazne miasta

LIDZBARK WARMIŃSKI. Pięć miast z naszego regionu należy do Międzynarodowego Stowarzyszenia Miast Cittàslow, którego zjazd odbył się 24 i 25 czerwca w Lidzbarku Warmińskim.

– Stowarzyszenie Cittàslow to pomysł na odcięcie się od szybkiego, intensywnego trybu życia na rzecz tego, co naturalne, tradycyjne, lokalne. Udział w sieci takiego miasta jak Lidzbark Warmiński jest dla niego ogromną szansą na dobre i wygodne życie – mówi Jacek Protas, marszałek województwa warmińsko-mazurskiego. Na Warmii gościło 140 delegatów z 18 krajów. – Ruch Cittàslow zapoczątkował w 1999 roku Paolo Saturnini, burmistrz Greve di Chianti. Jego pomysł po-

parło pięciu burmistrzów miast włoskich, którzy stworzyli sieć. Nawet nie spodziewali się, że idea rozwinie się na skalę europejską, a potem międzynarodową – stwierdził Gian Luca Marconi, przewodniczący stowarzyszenia. Warunkiem przynależności jest odpowiednia wielkość miasta (50 tys. mieszkańców), dbałość o jakość życia, ochronę środowiska, miejsca zieleni i zabytki. Ważna jest również obecność produktów regionalnych, turystyka i gościnność takich miast. Gian Luca Marconi podkreślił, że przynależność do sieci to kultywowanie tradycji, wybór życia zgodnego z naturalnym rytmem życia człowieka, bez pośpiechu i wiecznej pogoni za pieniędzmi i zyskami. Lidia



Na zjeździe w Lidzbarku promowano miasta przyjazne środowisku i człowiekowi

Proboszczowska przeprowadzka



Księża emeryci i nowo mianowani proboszczowie razem z abp. Ziembą

ARCHIDIECEZJA. Czerwiec jest najczęściej związany ze zmianami personalnymi, które dotyczą proboszczów. Ten cykl przenosin jest wpisany w życie Kościoła. Niektórzy kapłani przechodzą na emeryturę, inni przenoszą się do nowych parafii. W ostatnim czasie ks. abp Wojciech Ziemia dokonał kilku zmian. Na emeryturę przeszli: ks. kan. Stanisław Bąk, ks. kan. Marian Kaim, ks. prał. Eugeniusz Izdebski, ks. kan. Kazimierz Załęski, ks. prał. Bronisław Siekierski. Nominację na proboszczów otrzymali: ks. Michał Bekisz w parafii

św. Michała Archanioła w Turowie (z siedzibą w Gardynach), ks. Wojciech Ciarkowski w parafii św. Kosmy i Damiana w Świątkach, ks. Jerzy Mazur w parafii św. Józefa w Olsztynie, ks. Jerzy Miaka w parafii św. Andrzeja Boboli w Wojciechach, ks. Adam Steć w parafii w Krekolach, ks. Janusz Samsel w parafii w Kanigowie, ks. kan. Stanisław Sito w św. Jana Nepomucena w Wielbarku, ks. kan. Stanisław Tokarz w parafii WNMP w Galinach. Wszystkim życzymy owocnej pracy duszpasterskiej. dem

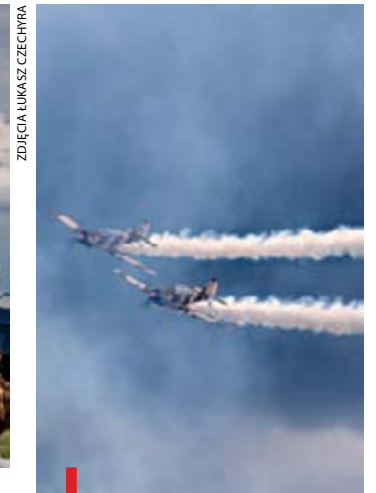
IV Rodzinny Piknik Lotniczy Widziałem Jurgisa cień

Leonardo da Vinci mówił, że gdy człowiek raz doświadczy lotu, zawsze będzie chodził z oczami zwróconymi ku niebu. Jego spostrzeżenie sprzed pięciu wieków pozostaje prawdziwe.

Z roku na rok piknik na lotnisku w Gryźlinach, organizowany przez starostwo powiatowe w Olsztynie, staje się coraz bardziej popularny wśród mieszkańców Warmii. Szacuje się, że w tym roku na podniebne pokazy przybyło nawet 15 tys. osób. Zauważył to chyba zresztą każdy, kto jechał tego dnia krajową 51 – sznur aut między Olsztynkiem i Stawigudą, samochody pozostawiane w polu i tłumy ludzi świadczyły o tym, że w Gryźlinach dzieje się coś ciekawego. Prezentacje samolotów, akrobacje szybowców, skoki spa-



Piknik Lotniczy to nie tylko samoloty – to przede wszystkim okazja dla rodzin do wspólnego spędzenia czasu



Air Bandits w akcji

dochronowe, loty widokowe nad Warmią, a na scenie gwiazdy (m.in. Małgorzata Ostrowska) – do tych wszystkich atrakcji organizatorzy zdążyli nas już przyzwyczaić podczas poprzednich edycji imprezy. Udało im się także zaprosić tego, który przed rokiem najbardziej rozgrzał publiczność na lotnisku: przyjechał Jurgis Kairys. Tym razem litewski mistrz podniebnych

akrobacji przybył ze swoim zespołem Air Bandits, który razem z nim tworzą jeszcze rumuńscy piloci Ioan Postolache i Dan Stefanescu. – Niesamowity facet! Od samego patrzenia kręci mi się w głowie. I pomyśleć, że jest w moim wieku – zachwycał się pan Marek, który na piknik przybył specjalnie podstawionym pociągami z Olsztyna. Atrakcji w Gryźlinach było tak

dużo, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie. – Mnie aż tak bardzo te wszystkie sztuczki w powietrzu nie kręcą – zdradziła pani Kinga z Nidzicy. – Dla mnie najważniejsze jest to, że udało nam się wybrać gdzieś całą rodziną. Ja chodzę z córeczką po straganach, a mąż z synem biegnie co chwilę gapić się w niebo. Ale jesteśmy tu razem i to się liczy. Łukasz Czechyra

Jubileusz „Bel Canto”

Śpiewające dinozaury

Bel canto znaczy dosłownie „piękny śpiew”. Teraz to już nie tylko piękny śpiew, ale i piękna historia.

Wspaniały jubileusz świętował Akademicki Chór „Bel Canto” Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie, powstały w maju 1996 roku jako olsztyński chór nauczycieli. Początkowo śpiewali w nim nauczyciele, studenci i przedstawiciele innych zawodów, dopiero w 2004 roku chór został akademickim zespołem WSiE TWP w Olsztynie. Repertuar zawiera różne utwory, od średniowiecznego chorálu gregoriańskiego do współczesności. Zespół wykonuje większość utworów a cappella.

– Taki jubileusz to czas podsumowań. Te 15 lat to 257 koncertów,

wiele godzin prób i prawie 200 zaśpiewanych utworów – wylizał Jan Połowianiuk, założyciel i dyrygent chóru. – Wzięliśmy udział w 21 konkursach i festiwalach, które przyniosły nam 29

nagród. Przez te wszystkie lata przez chór przewinęło się ponad 200 osób, z czego 6 jest z nami od samego początku – to takie nasze „muzyczne dinozaury”, którym przede wszystkim chcę podziękować za współpracę – mówił dyrygent „Bel Canto”.

Chórzyści za najważniejsze uważają wykonanie na Jasnej Górze w Częstochowie razem z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej oratorium Feliksa Nowowiejskiego „Znalezienie św. Krzyża”, występ w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie w cyklu „Interpretacje muzyki chóralnej”, światowe prawykonanie „Stabat Mater” Miłosza Bembinowa. Chór wzięł również udział w uroczystościach beatyfikacyjnych Jana Pawła II w Rzymie, śpiewając podczas Mszy św. dziękczynnej na Placu Świętego Piotra. Zarówno dyrygent, jak i wykonawcy uważają to za największe wyróżnienie w całej historii „Bel Canto”. majk



Na uroczyste spotkanie przybyło wielu sympatyków chóru

Grosik dla Syberii

MRĄGOWO. W kościele św. Wojciecha zorganizowano niezwykle koncert, podczas którego zbierano datki na kolonię dla dzieci z Syberii. Przyjadą one na początku lipca do kraju swoich przodków, aby poznać historię Polski i spędzić przyjemnie wakacyjny czas. – Pomysł zorganizowania koncertu narodził się bardzo spontanicznie – mówi Barbara Panek-Strzałkowska, komendant hufca ZHP w Mrągowie. – Zaprosiliśmy zespoły harcerskie z Legionowa, które za darmo zgodziły się wystąpić w kościele. Rozdawano cegiełki i udało się zebrać 2 tys. zł. Także w Legionowie harcerze przeprowadzili zbiórkę, podczas której



Na dzieci z Syberii czeka wiele atrakcji i zabaw

zebrali tysiąc złotych. Potrzeba jednak znacznie więcej. Organizatorzy kolonii pragną pokazać dzieciom z Syberii nie tylko oko-

licie Mrągowo, ale także inne części Polski. Można włączyć się do tej akcji, wpłacając na konto dowolną kwotę: Bank Spółdzielczy Mrągowo 32 8848 0008 0000 0244 2006 0001 z dopiskiem „Kolonie dla dzieci polskich z Syberii”.

rem

POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pięknego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993



Wykonanie repliki bazyliki mniejszej w Świętej Lipce zajęło ponad 4 miesiące pracy



Malbork zadziwia swoją świetnością nie tylko w rzeczywistości. Miniatura zamku góruje nad innymi replikami



Zamek w Nidzicy stoi na wzgórzu. W Parku Miniatur każdy może poczuć się Guliwerem



Makieta Wilczego Szańca dokładnie odzwierciedla rozmieszczenie poszczególnych budynków kwatery Adolfa Hitlera

Miniatury made in Poland

GIERŁOŻ. W tym miejscu Warmia i Mazury są dziwnie małe.

Po obejrzeniu zamku w Lidzbarku Warmińskim wystarczy kilka kroków, by dotrzeć do Nidzicy. Po chwili jesteśmy w Malborku.

W tym miejscu każdy może się poczuć prawdziwym Guliwerem.

podkreśla Artur Witoszek, prezes Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionów „Park”, które zbudowało park miniatur.

Stowarzyszenie ma własną pracownię, w której wykonywane są miniatury zabytków. Wieloosobowy zespół pracowników codziennie wykonuje ich repliki, a swoją dokładnością mogliby zawstydzić niejednego zegarmistrza. Wyjątkiem jest makieta Wilczego Szańca, którą zrobili – na podstawie dokumentów źródłowych – kętrzyńscy modelarze. – Kopie wykonane są z PCV i drewna. Pokryte zostały farbą, która zabezpiecza je przed warunkami atmosferycznymi. PCV jest na tyle elastycznym i trwałym materiałem, że nie musimy martwić się o to, że po jednym sezonie trzeba będzie przeprowadzać remont małych budynków. Każdy najmniejszy detal, kolumna, zwieńczenie okna wymaga wykonania formy zalewanej plastikiem – wyjaśnia Paweł Krawiec. Wykonanie repliki pałacu w Sztynorcie trwało 3 miesiące. Prace nad zamkiem w Malborku – 6 miesięcy. Zanim zwiedzający mogli go obejrzeć, kilka osób pracowało trzy tygodnie nad tym, by na miejscu, w parku, cały budynek został złożony. Jego elementy przyjechały z Warszawy trzema ciężarówkami.

Kopia sąsiadów

Park Miniatur to nie tylko repliki, wykonane w skali 1:25, ale również zapisana na tablicach ich

historia. Zwiedzający mogą zapoznać się z dziejami poszczególnych budynków oraz ich znaczeniem i wpływem na tutejszą kulturę i lokalną społeczność. – To przede wszystkim miejsce edukacyjne. Bo nie chodzi o to, żeby przyjechała

rodzina z dziećmi, coś zobaczyła, a później jak najszybciej poszła. Przecież przez zabawę można przekazać zamiłowanie do regionalnej historii – mówi Artur Witoszek.

Park Miniatur zawiera nie tylko zabytki sakralne i zamki. To również Gierłoż – siedziba Hitlera. Oprócz makiety przedstawiającej rozmieszczenie poszczególnych bunkrów można również zobaczyć eksponaty pochodzące z czasów II wojny światowej, kiedy to miejsce odwiedził Adolf Hitler. – Mamy ponad 400 przedmiotów pochodzących z okresu stacjonowania wojsk niemieckich. Ciekawostką jest fakt, iż fanta została wyprodukowana w Niemczech, gdy ekstrakt napoju przestał być importowany do tego kraju. U nas można zobaczyć pierwsze butelki, w które rozlewano niemiecki napój – mówi Paweł Krawiec.

Park Miniatur nieoczekiwanie się rozwinął. Duch II wojny światowej i Wilczego Szańca odcisnął swoje piętno na tym miejscu. Można tu bowiem zobaczyć nie tylko oryginalne wozy z okresu wojny, ale też działa, moździerze i broń używaną w tym czasie. Chętni mogą sprawdzić swoje umiejętności na strzelnicy. Zainteresowani życiem codziennym stacjonujących w Wilczym Szańcu wojsk obejrzą kalendarze oficerskie z notatkami, ówczesną prasę wojskową, aparaty fotograficzne, czy nietypowe buty,



Jeśli ktoś chce zapoznać się ze średniowieczną historią Warmii i Mazur, może spędzić dzień z rycerzami. Przymierzyć zbroje, wziąć do ręki miecz. – Najcięższy ma 25 kg. Podobnym walczył Longinus Podbięta – mówi Henryk

tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

krzysztof.kozlowski@gosc.pl

Święta Lipka, zamek w Reszlu, Lidzbarku Warmińskim, Nidzicy czy pobliski w Malborku przegrywają coraz częściej z Bałtykiem, Krakowem i... Grecją, Egiptem bądź Tunezją. Może pomoże pomysł utworzenia parku miniatur, w którym nie pokonując wielu kilometrów, można zobaczyć najpiękniejsze zabytki naszego regionu?

– Pomysł stworzenia takiego miejsca narodził się w głowach kilku miłośników Warmii i Mazur, którzy wielokrotnie jeździli na te tereny wraz z rodzinami. Doszli do wniosku, że oprócz jezior jest tu wiele innych atrakcji, które warto rozpropagować ukazując ich piękno, a najlepszym sposobem osiągnięcia celu jest stworzenie parku, w którym będzie można zobaczyć perełki architektury całego regionu w jednym miejscu. Jak pomyśleli, taki zrobili – mówi Paweł Krawiec z Parku Miniatur Warmii i Mazur w Gierłozym. Umiejscowienie parku nie było przypadkowe.

Bo właśnie tu przyjeżdża wielu turystów, by zwiedzić miejsce, w którym przebywał Adolf Hitler, miejsce, gdzie zorganizowano na niego nieudany zamach.

Kawałek po kawałku

Patrząc na miniatury, nie sposób nie zastanowić się, jak one powstały. Każdy najdrobniejszy element jest tu bowiem z największą dokładnością odzwierciedlony. Replika kościoła w Świętej Lipce ukazuje wszystkie figury, które umieszczone są na murach okalających świątynię, a renesansowa brama złożona z dziesiątek mikroskopijnych liści lipy, przy zbliżeniu wygląda jak oryginalna. I chociaż ostatni wielki mistrz krzyżacki Albrecht Hohenzollern w 1519 r. pielgrzymował pieszo i boszo z Królewca do Świętej Lipki przez wiele dni, w Parku Miniatur można tę odległość pokonać w niespełna minutę. – Każdy, kto był w tym sanktuarium, dziwi się, że miniatura ma różowy kolor. Bo przecież ta bazylika mniejsza jest dziś żółta. Jednak my nie odzwierciedlamy dzisiejszego wyglądu kościołów. Tak bazylika wyglądała dawniej –

które miały zabezpieczyć wartowników przed mrozem.

Historia rzeczywista

Co roku Park Miniatur organizuje pikniki historyczne. Przyjeżdżają na nie grupy rekonstrukcyjne. W zeszłym sezonie takich pikników było sześć. Na początku gościli na miniaturowej Warmii i Mazurach wikingowie, później rycerze średniowieczni, wojska napoleońskie i żołnierze walczący podczas II wojny światowej.

– W tym roku będzie przemarsz wojsk w Kętrzynie, prześlą filmów wojskowych, inscenizacja walk na tym terenie. Oczywiście wykorzystamy pełną pirotechnikę, zbudujemy chaty, które później wysadzimy. Chcemy stworzyć na terenie Warmii i Mazur miejsce nauki dla dzieci i młodzieży, w którym historia nie będzie tylko literą z książki, ale przeżyciem – przekazuje Artur Witoszek.

Aby czas przeszły stał się częścią dzisiejszej rzeczywistości, otworzono w parku szpital polowy. Sanitariuszki ubrane w stroje z ostatniej wojny mierzą gościom ciśnienie, na życzenie zakładają opatrunki. Jeśli ktoś chce, może przejechać się wozem opancerzonym, stać się uczestnikiem potyczek, z wybuchami granatów i strzałami z broni, która była na wyposażeniu piechoty.

Zminiaturyzowana historia

Park zajmuje powierzchnię 3 ha. Można obejrzeć 25 miniaturowych najważniejszych zabytków Warmii i Mazur. Jednak ambicje gospodarzy są znacznie większe. Chociaż ich pomysłowość zdaje się blaknąć wobec fantazji zwiedzających. – Ktoś, chyba jakieś dziecko, odgryzł głowę

jednej z figur umieszczonych na replice bazyliki w Świętej Lipce. Czasem ktoś mówi, że w rzeczywistości Twierdza Boyen musiała wyglądać okazale. Bo kiedy się tam przyjeżdża, chodzi, to jest to ogromna powierzchnia, a tu... A tu jest prawdziwa miniatura. Środek pusty, całość na planie gwiazdy. To były koszary, miejsce zbrojowni. Ludzie, zwiedzając jakiś obiekt, widzą coś innego niż tu. Nie chcą uwierzyć, że w rzeczywistości coś wygląda tak, a nie inaczej – mówi Paweł Krawiec. I śmieje się, że miniatury tak kraje, jak mu gruntu pod nie staje.



Miniatury to niekoniecznie buty krasnala. Tu mamy również eksponaty związane z Wilczym Szańcem. Zimą takie buty nosili wartownicy kwatery Adolfa Hitlera – mówi Paweł Krawiec

10-lecie Wspólnoty Emmanuel

Śpioch w pierwszej ławce



ZDJEŃCIA KRZYSZTOF DĄBROWSKI

Na plebaniu w Sętalu wielki ruch. Rodzice szykują stoły na wspólne świętowanie. Dzieci bawią się na podwórzu. W niewielkiej warmijskiej wiosce, u ks. Tomasza Stempkowskiego, zadomowiła się wspólnota, której charyzmatem jest śpiewanie na chwałę Boga.



Uroczystej Mszy św. jubileuszowej przewodniczył ks. Andrzej Migrala

Wywodzimy się z Odnowy w Duchu Świętym, a konkretnie z grupy „Soli Deo” z Olsztyna. Na początku, w czasie studiów, była diakonia muzyczna, która zajmowała się oprawą różnych spotkań – mówi Anna Wysocka-Rokita, liderka wspólnoty. Powstające więzi przyjaźni i doświadczenie wspólnej modlitwy były tak silne, że nawet po zakończeniu studiowania pozostało pragnienie wspólnego spotykania się. – Poszczególne osoby zakładały rodziny i szukano nowej formuły bycia ze sobą. Na początku było 15–20 osób. Ale przez wspólnotę przewinęło się około 40 osób – mówi Anna.

Tata się modli

Po jakimś czasie zebrała się grupa pragnąca śpiewać i rozwijać się z całą rodziną. – Nie chodzi nam o to, żeby małżonkowie, a nawet dzieci, oddzielnie formowali się w różnych grupach. Nasze spotkania są dla całych rodzin. Spotykamy się raz w miesiącu. Latem w Sętalu, dzięki gościnności ks. Tomasza, zimą w innych miejscach. Jest czas na rodzinną modlitwę, ale dorośli mają także chwile tylko na swoją formację – opowiada liderka.

Gdy rodzice słuchają katechezy, spotykają się w grupach dzielenia



ZDJEŃCIA KRZYSZTOF DĄBROWSKI

lub na adoracji, dzieci pod opieką starszych bawią się. Dzięki temu tata i mama mogą znaleźć trochę czasu na spokojną modlitwę, rozmowę i refleksję. Potem wspólna Eucharystia. Na jubileuszowej Mszy św., której przewodniczył ks. Andrzej Migrala, można było dostrzec, jak dobrze czują się w kościele maluchy – jeden z nich zasnął w pierwszej ławce, jak w domu.

– Dzięki wspólnym spotkaniom nabieramy sił. Przyjeżdżamy z różnych stron regionu, a nawet Polski i choć nieraz na jakiś moment ktoś odchodzi, po jakimś czasie wraca. Szczególnym darem wspólnoty jest dar modlitwy – mówi Anna Szybanow, pierwsza liderka. Powstała sieć wzajemnych powiązań modlitewnych. Gdy potrzebna jest modlitwa wstawiennicza w konkretnej sprawie, wystarczy wysłać SMS z prośbą i wspólnota zaczyna działać.

– Doświadczyłam tego w ostatnim roku. Był to trudny okres w moim życiu zawodowym. Ale dzięki modlitwie wspólnoty przez cały czas czułam pokój – mówi Anna. Pomocny jest także blog w internecie, na którym można wpisywać prośby, dyskutować, wyrażać swoje myśli. Przeznaczony jedynie dla członków wspólnoty dobrze służy pogłębieniu więzi oddalonych od siebie ludzi.

Diakonia muzyczna chwali Boga śpiewem
PO LEWEJ: Dzieci czują się w świątyni szczęśliwie

Owoce przyjaźni

Jest jeszcze coś, co łączy ze sobą młode rodziny i pozostałych członków „Emmanuela”. Zdarza się, że w prozaicznych sprawach można bardziej liczyć na pomoc przyjaciół niż na własną rodzinę. – Ostatnio byliśmy cały dzień w Mrągowie, by pomóc przyjacielom. Było trochę pracy, lecz także wiele błogosławieństwa – mówi A. Szybanow.

Osoby z „Emmanuela” podkreślają, że we wspólnocie można doświadczyć nie tylko Bożej obecności, lecz także bliskości innych. – Ważne jest także świadectwo, które nas buduje. Duże wrażenie zrobiło na mnie to, co przeżył jeden z naszych kolegów, gdy po pewnym czasie przystąpił do spowiedzi św. i potem opowiadał nam o jej owocach – mówi Ania. W czasie jubileuszu widać było efekty wspólnej drogi: zespół, który pięknie śpiewa podczas liturgii, młodych, rozmolonych i uśmiechniętych, dzieci czujące się w świątyni jak w domu.

Oczywiście wspólnota przeżywała także swoje trudne chwile. Były spotkania, na które przyjeżdżało kilka osób. Wydawało się, że to już koniec, ale trwanie i modlitwa utwierdzały i rozwijały „Emmanuela”. Za dziesięć lat maluchy będą już duże i pewnie zaśpiewają Bogu i rodzicom pieśń uwielbienia.

Ks. Piotr Sroga



Starosta ostródzki Włodzimierz Brodiuk chwali zaangażowanie młodych ludzi



Szkoły, które najlepiej zorganizowały swoje kampanie, otrzymały czeki dobroczynne na kwotę 1000 zł

Kampania „Drugie życie” na Warmii

Młodzież zachęca do altruizmu

W Ostródzie podsumowano akcję propagującą transplantologię. W projekt zaangażowali się uczniowie z 33 szkół ponadgimnazjalnych.

Akcja pod hasłem „Masz dar uzdrowienia. Transplantacja to życie” trwała przez cały rok szkolny 2010/2011. Młodzi ludzie z Warmii i Mazur promowali transplantację i wypełnianie oświadczenia woli wśród swoich kolegów i koleżanek, często wychodzili też poza mury szkoły – organizowali zawody sportowe, happeningi, konferencje, spotkania z mieszkańcami. – Naszym celem jest, aby każdy, kto potrzebuje przeszczepu, ten

przeszczep otrzymał. My przygotowujemy biorców, ale sukces zależy przede wszystkim od dawców – dlatego takie akcje są potrzebne. Dane ciągle są bardzo złe – na początku 2011 r. na przeszczep czekało ponad 2 tys. pacjentów, a średni czas oczekiwania to 3 lata – mówi Krzysztof Soszyński, przedstawiciel Fransenius Medical Care, organizatora kampanii. Akcja już przynosi efekty – to dopiero jej druga edycja, a już zaangażowało się w nią 100 tys.

uczniów, którzy rozdali ponad 170 tys. oświadczeń woli.

Podczas podsumowującej konferencji zostały wyróżnione najciekawsze kampanie – Liceum Ogólnokształcące nr 1 w Olsztynie, Zespół Szkół nr 1 z Działdowa oraz Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Bartoszycach otrzymały charytatywne czeki, które młodzież przekazała na wybrany przez siebie dobroczynny cel.

Lucy

Wernisaż malarstwa dzieci i młodzieży

Dyskretna sztuka

Młodzi artyści z gminy Lidzbark Warmiński zaprezentowali swoje prace w Gminnym Ośrodku Kultury w Pilniku.

Kilkadziesiąt obrazów wykonanych techniką olejną mogli podziwiać zebrani goście. Prace

powstały podczas pleneru „Pejzaż warmiński”, który zorganizował opiekun artystyczny dzieci i młodzieży Józef Mika. – Malarstwo jest sztuką cichą, wyrabiającą wrażliwość na to piękno, które nas otacza. Tworzyliśmy tę sztukę przez dwa miesiące i mam nadzieję, że na-

szce prace się spodobają – opowiadał Józef Mika.

– Spotykamy się w każdą środę i przez dwie godziny tworzymy nasze prace pod okiem pana Józefa. On daje nam wskazówki – mówił Kamil Patoł. Uczestnicy pleneru otrzymali z rąk wójta gminy Ar-

tura Jankowskiego pamiątkowe dyplomy i upominki, a ich opiekun gromkie brawa i podziękowania. Alina Ogulewicz, dyrektor szkoły podstawowej w Kłębowie, dla której Józef Mika wykonał rzeźbę bp. Tadeusza Płoskiego, dziękowała: – Kto pracuje rękoma, ten jest robotnikiem, kto pracuje rękoma i głową, ten jest rzemieślnikiem, a kto pracuje rękoma, głową, duszą i sercem ten jest artystą. Życzmy Panu dalszych sukcesów – powiedziała dyrektorka. Podczas wernisażu wystąpili: Kapela Jakubowa, Czysta jak Iza oraz Czerwony Tulipan. Łukasz Czechyra

Stefan Brzozowski z Czerwonego Tulipana, który obchodził swoje urodziny, w prezencie otrzymał obraz PO LEWEJ: Gminny Ośrodek Kultury ledwo pomieścił wszystkich widzów



ZDJEŃCIA LUKASZ CZECHYRA



PANORAMA PARAFII pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Wilkowie

W sąsiedztwie Palestyny

Tutejsi wierni wiedzą, że kościół należy do nich, tak jak należał do przodków. W przyszłości przekazają go dzieciom. Dzisiaj robią wszystko, by był świadectwem ich wiary.

Parafię erygowano w 1935 r. W tym samym czasie jezuici wybudowali w Wilkowie kościół. To oni sprawowali tu postugę kapłańską. Ostatnim jezuickim proboszczem był ks. Kudłowski. Później parafia została przekazana księżom diecezjalnym.

Młodzi do kościoła

W Wilkowie znajduje się szkoła podstawowa i gimnazjum, w której tutejszy proboszcz ks. Janusz Rybczyński uczy lekcji religii. Zapewne dzięki temu dzieci i młodzież ciągle angażowane są w różne inicjatywy przykościelne. Ksiądz Janusz przeprowadza liczne konkursy, w październiku, kiedy odmawiany jest codziennie w kościele Różaniec, w czasie Wielkiego Postu, zachęcając jednocześnie do regularnego przychodzenia na Drogę Krzyżową, czy też w maju. – Wszyscy chętnie biorą udział w konkursach. Wiąże się to z obecnością na nabożeństwach i wiedzą religijną. Co roku najlepsi otrzymują nagrody – mówi proboszcz. Jak podkreśla,

dzięki temu liczba najmłodszych parafian angażujących się w życie parafii jest bardzo duża.

Wraz z dziećmi i nauczycielami ks. Rybczyński był również na Zielonej Szkole we Fromborku, w ośrodku Caritas. – Poznaliśmy historię związaną ze wzgórzem katedralnym i tamtejszą kapitułą. To tym bardziej cenne, że szkoła nosi imię Mikołaja Kopernika, który przecież przez wiele lat mieszkał we Fromborku – dodaje ks. Janusz.

Nasz kościół

W parafii działają trzy wspólnoty Żywego Różańca. Jedną tworzą osoby z wiosek Łazdoje i Wilkowo, drugą z Rydwąg, a trzecią z Gronowa, Palestyny i Bożej Wólki. Są wioski, do których trudno dojechać. Dlatego część parafian latem na niedzielne Msze św. dojeżdża rowerami, nieliczni, którzy mają samochody terenowe, zabierają na Eucharystie najbliższych sąsiadów. Choć młodzieży nie jest zbyt dużo, co roku przygotowują się w swojej parafii do sakramentu bierzmowania. W ramach przygotowań odbywają się nie tylko nauki i obowiązkowe egzaminy. Jest to bowiem dla proboszcza okazja, by zaangażować ich w prace przy kościele. – Do obowiązków przygotowujących się do tego sakramentu jest zrobienie bożonarodzeniowego żłóbka i przystrojenie kościoła. Później robią grób Pański i ciemnicę. W ten sposób uświadamiają sobie, że to jest ich kościół. I pozostają w kościele po bierzmowaniu, bo z nim się identyfikują – mówi ks. Rybczyński.

Kościół ciągle wymaga prac, dlatego wierni utworzyli fundusz remontowy. Co miesiąc każda z rodzin przekazuje pieniądze. Mniej



Grupa gimnazjalistów kończących szkołę przygotowała dla młodszych kolegów kilkunastominutowe przedstawienie



Wnętrze kościoła zostało odnowione

zamożni zamiast pieniędzy ofiarują wspólnie pracę. Koszą trawniki, rąbią drewno, które później wykorzystywane jest do ogrzewania kościoła.

Krzysztof Kozłowski



Zdaniem proboszcza



– Parafia jest niewielka, liczy do tysiąca wiernych i swym zasięgiem obejmuje wioski:

Wilkowo, Łazdoje, Rydwągi, Gronowa, Palestynę, Bożą Wólkę, Stachowiznę i Beżławki. Kiedy mówię, że jadę do Palestyny, niewtajemniczeni dziwią się i trochę zazdroszczą. A to tylko 4 km od Wilkowa. Większość mieszkańców stanowią rodziny, które dawniej zatrudnione były w trzech pobliskich pegeerach. Rolników jest więc niewielu. Większość osób dojeżdża do pracy do Mrągowa, Kętrzyna, a nawet Olsztyna. Parafianie są bardzo życzliwi wobec siebie i angażują się w życie wspólnoty. Dbają też o budynek kościoła. Jeszcze siedem lat temu, kiedy zostałem proboszczem, świątynia była w złym stanie i wymagała generalnego remontu. Na terenie parafii jest również druga świątynia, w Beżławkach, gdzie na remont zabytkowej wieży otrzymaliśmy dotację z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Niestety, wioski, do których nie ma dogodnego dojazdu, wyludniają się. Od momentu, kiedy objąłem parafię, liczba osób zamieszkujących Stachowiznę i Beżławki zmniejszyła się o 200 osób. Dlatego chwałę parafian, bo choć jest ich niewielu odnowili tutejszy kościół.

Ks. Janusz Rybczyński

Urodzony w 1968 r. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1995 r. Od 2004 r. proboszcz tutejszej parafii.



W kościele znajdują się witraże sprzed II wojny światowej. Jednym z ładniejszych jest przedstawiający Trójcę Świętą

ZDJEŃCIA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Zapraszamy na Msze św.

Niedziele: 7.45, 10.30; Beżławki 13.00
Dnie powszednie: 17.00